

Niebezpieczna gra wokół Zaporoskiej Elektrowni Atomowej

Sławomir Matuszak

31 sierpnia z Kijowa do Enerhodaru, gdzie znajduje się Zaporoska Elektrownia Atomowa, wyruszyła misja Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) pod przewodnictwem dyrektora Rafaela Grossiego. Jej celem ma być zbadanie bezpieczeństwa funkcjonowania znajdującego się od początku marca pod rosyjską okupacją obiektu, na którego terenie przebywają żołnierze wraz z uzbrojeniem i sprzętem wojskowym. Dzień wcześniej Grossi spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, który wezwał do jak najszybszego utworzenia strefy zdemilitaryzowanej wokół siłowni i przekazania jej pod kontrolę Ukrainy. Według Grossiego eksperci MAEA będą tam pracować przez kilka dni, planuje się też utworzenie na terytorium elektrowni stałego przedstawicielstwa agencji. Z kolei przedstawiciel władz okupacyjnych Jewhen Bałycki stwierdził, że inspekcja potrwa tylko jeden dzień.

Od początku sierpnia na terenie siłowni i w jej okolicach doszło do szeregu incydentów. 28 sierpnia miały miejsce ostrzały dwóch dzielnic Enerhodaru, w wyniku których zostało rannych 10 mieszkańców. Według Dmytra Orłowa, mera miasta, w kolejnych dniach miały być przeprowadzane nowe ataki, m.in. na obiekty infrastruktury krytycznej. 25 sierpnia doszło do uszkodzenia ostatniej działającej linii elektroenergetycznej (pozostałe trzy uległy zniszczeniu w wyniku działań wojennych) łączącej elektrownię z siecią ukraińską. Przyczyną miał być pożar na terenie nieodległej Zaporoskiej Elektrowni Ciepłej (ZEC). Z tego powodu dwa bloki automatycznie się wyłączyły, a tym samym po raz pierwszy w historii jednostka całkowicie przestała działać. Doprowadziło to do przerwy w dostawach prądu w miastach na okupowanym południu kraju – m.in. w Chersoniu, Enerhodarze i Melitopolu. Następnego dnia operator sieci elektroenergetycznych Ukrenerho poinformował, że dwie linie 750 kV łączące siłownię z terytorium Ukrainy wyremontowano, a oba bloki wznowiły działalność. 1 września rano znów miało jednak dojść do ostrzałów, w efekcie których jeden z bloków automatycznie się wyłączył, a linia 330 kV z ZEC została uszkodzona.

Ostrzały elektrowni wywołały zaniepokojenie Zachodu i krytykę pod adresem Rosji. Do wyprowadzenia wojsk z obiektu wezwały Moskwę 42 państwa (w tym wszyscy członkowie UE oraz m.in. USA, Wielka Brytania, Japonia i Turcja). Jednostka w Enerhodarze to największa siłownia atomowa w Europie – dysponuje zainstalowaną mocą 6 GW. Do tej pory pracuje tam personel ukraiński, a obiekt pozostaje połączony z obszarem synchronicznym Europy kontynentalnej (CESA), do którego od marca należy Ukraina.

Komentarz

- Rosnąca w ostatnich tygodniach liczba rosyjskich ostrzałów elektrowni (walczące strony wzajemnie się o nie oskarżają) spowodowała zniszczenia m.in. część infrastruktury na terenie obiektu (budynek straży pożarnej). Według większości ukraińskich ekspertów wojska najeźdźcze atakują z dystansu te obszary, które nie mają kluczowego znaczenia dla bezpieczeństwa funkcjonowania siłowni. Celem ostrzałów, a następnie zrzucaenia odpowiedzialności za nie na Kijów jest skompromitowanie Ukrainy w oczach Zachodu jako państwa nieodpowiedzialnego i gotowego do wywołania katastrofy nuklearnej. Jednocześnie dla sił rosyjskich elektrownia jest swoistą tarczą – jej terytorium regularnie wykorzystują one do ostrzałów położonego po drugiej stronie Dniepru Nikopola i jego okolic.
- Początkowo Rosja nie chciała się zgodzić na inspekcję MAEA – nalegała, aby misja dotarła do obiektu od południa, przez tereny okupowane, co kategorycznie odrzucała Ukraina. Wydaje się, że zmiana stanowiska wynika nie tyle z presji międzynarodowej, co z chęci okazania rzekomej dobrej woli, a przede wszystkim wykorzystania ekspedycji do dyskredytacji przeciwnika. Według Enerhoatomu pracownicy siłowni są zastraszani przez przedstawicieli rosyjskich służb specjalnych, najprawdopodobniej w celu wymuszenia na nich niekorzystnych dla Kijowa zeznań przed pracownikami misji. Ostrzał budynków mieszkalnych w Enerhodarze i towarzyszącą mu kampanię informacyjną również można traktować jako próbę wzbudzenia niechęci wobec Ukrainy wśród mieszkańców miasta. Rodzą się pytania o treść raportu, który powstanie po zakończeniu inspekcji – choć w misji nie uczestniczą eksperci z Rosji, to znaleźli się w niej przedstawiciele m.in. Chin i Serbii, którzy mogą zająć stanowisko lojalne wobec Moskwy. Z kolei rosyjska zgoda na wycofanie wojsk wydaje się wykluczona.
- Ryzyko awarii elektrowni na skalę katastrofy w Czarnobylu jest w tej chwili niewielkie – wywołanie jej nie leży w interesie Kremla z uwagi na wynikające z niej koszty międzynarodowe oraz ryzyko dla samej Rosji. Według niektórych symulacji rozprzestrzeniania się radioaktywnej chmury istnieje duże prawdopodobieństwo, że objęłaby ona także południowe obwody FR. Niemniej samo ostrzeliwanie obiektu atomowego oznacza drastyczne naruszenie zasad bezpieczeństwa i może doprowadzić do skażenia okolicy, szczególnie że znajduje się w nim magazyn zużytego paliwa jądrowego. Długotrwałe odcięcie energii na potrzeby własne, wykorzystywanej m.in. do podtrzymywania systemów chłodzenia reaktorów, również niesie ze sobą niebezpieczeństwo.
- Nie wiadomo, jaka będzie przyszłość jednostki w Enerhodarze. Szef Enerhoatomu Petro Kotin ostrzegał przed wrogimi planami wyłączenia wszystkich elektrowni na okupowanych terytoriach południa Ukrainy w celu ich stopniowego przyłączania do sieci Federacji Rosyjskiej. Choć po awarii 25 sierpnia zaporoska siłownia wciąż funkcjonuje w systemie CESA, to nie da się wykluczyć wdrożenia takiego scenariusza w przyszłości. Trwałe wyłączenie obiektu, który zaopatruje m.in. duże miasta (w tym Zaporozże, Dniepr i Krzywy Róg), może doprowadzić do deficytu energii w sezonie grzewczym – zwłaszcza gdy wystąpią problemy z produkcją ciepła dla budynków mieszkalnych spowodowane uszkodzeniami infrastruktury bądź brakiem wystarczającej ilości gazu i węgla.